

„Af e Strick müss er hängen,
In Feier müss er brennen,
Brennen werd er im Feier,
Hojlen werd'n der Geier,
Der Geier werd'n hojlen,
Trugen werd men af Pojlen,
Af Pojlen werd mer'n trugen,
d' Mais werd'n ehm Kadisch nuch sugen“.

Ostatni wiersz znaczy: „myszy będą odmawiać nad nim modlitwę za cierpiących“ i przypomina nasze pogardliwe: Psy mu marsza zagrają“.

(Fr. Kr.)

„Dzwon zatopiony“, baśń sceniczna napisana przez Hauptmanna, a tak godnie tłómaczona przez Jana Kasprowicza, ma wątek wzięty z podań ludowych.

Duchy wodne, leśne, — to demony międzynarodowe w podaniach wszech ludów występujące. Kryją się po lasach w wysokich górach, dokąd dzwon z kościoła nie dojdzie swym głosem, boby je wypłoszył na zawsze. Bo dokąd sięga głos dzwonu, tam już istoty demoniczne istnieć nie mogą. Podañ takich i u naszego ludu sporo, znam je też w Tatrach. Niesłusznie więc pisały dzienniki lwowskie, upatrując w baśni Hauptmanna podkład czysto niemiecki, dla nas niepożądany, a cóż dopiero (i to wytykały) ujęty nawet przez tłómacza w szatę naszą ludowego narzecza.

Drugi szereg podań splecionych z temi demonicznymi, to podania o dzwonie, o głosie dzwonu z jeziora itp.

Też podobne u naszego ludu istnieją.

Baśń Hauptmanna jest tylko tkana na tle folklorystycznym, reszta już jest czystą własnością autora. Chciałem zaznaczyć, podnieść to tło, tyle wdzięku nadające baśni, w sprawozdaniach z przedstawienia w teatrze lwowskim zupełnie pomijane, niezrozumiane.

Drugie słówko o samem tłómaczeniu — w ogóle doskonałem.

Razi w niem tylko w gwarze czarownicy błąd jeden i to ważny, mianowicie przyczepianie dowolne owego znamiennego *k* gdziekolwiek na końcu wyrazu. kiedyż to przecie należy się ono tylko pierwszej osobie czasownika w miejscu staropolskiego *ch*, wymawianego w Tatrach jak *k* — np. *robiłek* = *robiłech*; *mówilek* = *mówiłech*, albo np. *dobrze-k* zrobił = *dobrze-ch* zrobił; *dobrze-k* mówił = *dobrze-ch* mówił.

Co zaś do gry samej, to kiedyż doczekamy się u artystów zrozumienia dla wymawiania ludowego czyli t. zw. mazurowania?! Toż to razi uszy, po prostu przedrzeźnia wymowę ludową, która nie jest tak sobie dowolna, przypadkowa, ale stała, uprządkowana. Artystom grającym wydaje się, że każde *a* koniecznie musi brzmieć w narzeczu ludowem jak *o*, nawet jak *ó* czy *u*!

!Dr. St. Eljasz Radzikowski. IV

Do artykułu o przysiędze kobiety ciężarnej u Żydów. (III, str. 180). Szanowny Panie! Przyznam się, że w swojej dziesięcioletniej praktyce nie widziałem wypadku, żeby izraelitka w ciąży nie chciała, albo nie miała prawa składać przysięgi. Przed sądem duchownym izraelskim świadkowie nie przysięgają, tylko jedna ze stron, na którą rabin składa ten obowiązek: strunami zaś kobiety tylko